

Janusz

Zaprzyjaźniliśmy się na świętokrzyskiej górze czarownic Kamieńczyk w lecie 1978 roku. Budowaliśmy tam pierwsze pozamiejskie zendo, które okazało się duchowym fundamentem polskiego zen. Znakomity projektant i cieśla zostawił tam dwa palce swojej prawej ręki. Niewielu już pamięta uścisk jego prawej dłoni. Potem w tym i w innych zendo przez wiele lat, przez niezliczone dni i noce zgłębialiśmy wraz z innymi tajemnicę Prawdziwej Natury Umysłu. Także za oceanem, w odległym Rochester pod kierunkiem Roshiego Philipa Kapleau, który między innymi napisał „Ochraniaj wszelkie życie”. Choć zbudowaliśmy razem kilka buddyjskich ołtarzy i przed wieloma innymi padaliśmy na kolana, Janusz szybko odkrył, że najważniejszym dla niego ołtarzem i świątynią Prawdziwej Natury jest przyroda - a powołaniem jej ochrona.



Janusz Korbel razem z Bolesławem Rokiem redagował polskie wydanie książki Philipa Kapleau „Ochraniać wszelkie życie. Buddyjski przyczynek do wegetarianizmu” wydanej przez Wydawnictwo „Pusty Obłok” w 1985 roku.

Bez reszty wziął sobie do serca pierwsze buddyjskie ślubowanie: *Niezliczone istoty ślubuję wyzwolić*. Musiał więc stworzyć Pracownię na rzecz Wszystkich Istot i stać się pierwszym w Polsce misjonarzem głębokiej ekologii. Ja pozostałem w zendo, lecz wspierałem Jego poczynania jak tylko mogłem i umiałem. Znał odpowiedź na pytanie: *Dlaczego nawet na pięć minut przed końcem świata warto posadzić drzewo?* Nie był romantykiem ani eko-oszołomem. Nie miał złudzeń, że da się zmienić kurs rozpędzonej cywilizacji chciwości, gniewu i niewiedzy. Rozmawialiśmy o tym na samym początku jego eko-konwersji gdzieś w latach 80. Tym bardziej ceniłem Jego zdeterminowane, cierpliwe wysiłki na rzecz ochrony Puszczy, którą słusznie uznał za jedną z ostatnich na świecie ostoji naturalności, pokory, szacunku i harmonii, a zarazem za żywy wzorzec i memento dla pogubionego świata - i dla siebie samego. Dzielił więc z Puszczą wszystkie jej właściwości i z upływem lat jakby jednoczył się z nią. Pewnie dlatego wydawało mi się, że tak jak Puszcza, tak i on trwać będzie wiecznie. A on odszedł nagle i bez pożegnania, jak padający dąb. Wiele razy mi mówiłeś, Januszu, że Puszcza trwa dzięki temu, że drzewa umierają. Wiedziałeś, że *życie powstaje z życia i do życia powraca*.

Ale choć teraz *tańczysz jawiąc się we wszystkim*, to jednak płaczę za Tobą.

Żegnaj, Przyjacielu Wszystkich Istot, mądry, skromny zwykły człowieku.

Cześć Twojej pamięci!

Wojtek Eichelberger



Kamieńczyk, lato 1978, trzeci od lewej Janusz Korbel, trzeci od prawej Wojciech Eichelberger. W środku Philip Kapleau - amerykański nauczyciel buddyzmu zen. Fot. Archiwum Wojciecha Eichelbergera

Pytania do Janusza

Drzewa umierają stojąc
a Ty padłeś jak podcięty
zwykły, mądry dobry człowiek
ani grzeszny ani święty

No i po co Ci to było
życia starych drzew pilnować -
czy już wszystko się skończyło
czy poszedłeś się w nich schować?

Puszczą nic o Tobie nie wie
lekceważy Twoje losy
czyś jest w piekle czyś jest w niebie
- przyszedł czas na sianokosy

Nadal swoje życie wiodą
żubry, wilki i niedźwiedzie
a ty gdzie się teraz włóczysz
gdzie Cię twoja karma wie?

Wszystko jedno, wszystko nie-dwa
czy Ty w ogóle tutaj byłeś -
czy się drzewom i zwierzętom
pięknie, kolorowo śniłeś?

Tak czy owak, tak czy siak
daj nam Bracie jakiś znak
czy drzew bronić nadal mamy,
czy się stąd gdzieś zabieramy
- w jakiś lepszy, inny świat?

we